Rok I. Kraków, 12 września 1908 r. Nr. 2

# KURYER PRZEDMIEJSKI

Tygodnik poświęcony sprawom przedmieść krakowskich.
**Wychodzi w każdą sobotę.**
**Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś Nar., Krowodrza, Dębniki, Ludwinów, Grzegórzki. Łobzów, Prądnik biały, Prądnik czerwony wraz z Olszą, Dąbie, Zakrzówek, Rakowice.**
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków - Ogrodowa Nr. 6.
**Redaktor: Konstanty Krumłowski.**

**Prenumerata** wynosi **miesięcznie 40 hal.**, z dostawą do domu lub przesyłką pocztową na prowincyę **50 hal — kwartalnie 1 kor.** z dostawą do domu **1 kor. 30 hal.** Pojedyncze numery **po 10 hal.** do nabycia we wszystkich ajencyach gazet i trafikach.

Redakcya rękopisów nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Listy reklamacyjne otwarte nie podlegają opłacie pocztowej. Ogłoszenia przyjmuje Administracya po 50 hal. za wiersz petitu.

## Niedola gospodarza przedmiejskiego.

Skóra gospodarza przedmiejskiego nie da się porównać nawet ze skórą bębna wojskowego, gdyż na bębnie wojskowym, bębni jeden tylko tambor i to tylko podczas musztry, uważając całość skóry, zaś na skórze gospodarza przedmiejskiego bębni kto tylko w naszej brudnej Galicji ma jaką taką władzę,

I tak bębni na niej najpierw władza gminna, domagając śmiałego stosowania się do różnorodnych i w niektórych wypadkach zupełnie zbytecznych i wprost szkodliwych zarządzeń, wyciskając z potu tej skóry, w niektórych gminach olbrzymie bo do 130 proc. wynoszące dodatki gminne, nie dając nic w zamian, prócz najwyżej w rożnych wysokościach nałożone kary za drobne i wprost nic nieznaczące przewinienia.

Dalej bębni na niej zaiste z żołdackim rozmachem. Żandarmeria wprowadzając biednego gospodarza przedmiejskiego w różne procesa i kary za zaniedbanie przelicznych „okólników“ c. k, Starostwa Wydziału powiatowego, c. k. Namiestnictwa, oraz całej cnmary różnych „patentów“ i t. p. nonseósów, zaś sam przedkłada rachunek że roboty na drogach „wykonał“ i otrzymuje za to, preliminowane na ten cel kwotę, a jak te drogi przy takiej gospodarce wyglądają, wie każden z nas dobrze, kto tylko nieszczęśliwym zrządzeniem losu, zmuszony jest mieszkać w gminie przedmiejskiej.

Za niezameldowanie lokatora, krowy, świni, lub tem podobnych „niebezpiecznych“ osobników.

Potem następuje wyciskanie z tego gospodarza opłat na konkurencję kościelną; dalej na konkurencję szkolną i na osławioną „prestacje drogową“.

Prestacja drogowa powinna być w zasadzie odrabianą, ale w niektórych gminach wójt urządza sobie z tej prestacji „przedsiębiorstwo“, gdyż nie zawiadamia mieszkańców gminy o potrzebie uskutecznienia jakiejś potrzebnej roboty drogowej, lecz wykazuje wszystkich członków gminy, obowiązanych do odrobienia prestacji drogowej, Wydziałowi powiatowemu, jako zalegających z odrobieniem prestacji (i dwa dni piesze lub 1 dzień w roku ciągły); po upływie każdego roku rachunkowego. Na skutek tego wykazu, Wydział powiatowy, zamiast ukarać wójta, za to, że nie zgłosił czasu, w którym prestacja drogowa miała być odrobioną, ani też nie zmusił zobowiązanych do przestrogi do odrobienia takowej, z całą bezwzględnością ściąga przez egzekutora politycznego te rzekomo zaległą prestacje drogową wraz z egzekutorem, co czyni rocznie 3 kor. 32 hal.

Nie może się wydać chyba nikomu dziwnem, ze członek gminy, nie będąc wcale zawiadomionym o potrzebie, względnie konieczności odrabiania prestacji i widząc tak jaskrawe nadużycia władzy i pogwałcenie ustaw ze strony wójta, sprzeciwi się tej nielegalnej grabieży swych ruchomości. Lecz wtenczas dopiero miara jego krzywdy się dopełnia, albowiem egzekutor polityczny żąda wówczas interwencji zawszo na skórę chłopa gotowej żandarmerji, i pod tą zbrojną opieką swej osoby, wykonuje czynność grabieży ruchomości, zaś przeciw „winowajcy“ robi doniesienie o „opor władzy“ i sprawa ta kończy się więzieniem, a w najlepszym razie, gdy pokrzywdzony ma pieniądze na obrońcę prawnego, wysoką grzywną pieniężną.

Zdarzało się już i tak, ze więcej krewki gospodarz odważył się postawić czynny opór tej „komisji“, a wtenczas ten swój postępek przypłacił życiem, bo ginął od kuli karabinowej lub pchnięcia bagnetem żołdaka-żandarma.

Myliłby się każdy, ktoby sądził, że na tem już kończy się koncert bębnienia na skórrze chłopskiej i gospodarskiej. Bynajmniej! Rządy szlacheckie pomimo konstytucji i antonomji postarały się o to, aby władzę i rządy nad chłopem i nadal utrzymać w swym ręku, i postarały się o tworzenie władzy autonomicznej w postaci Wydziałów powiatowych, które stoją jako przedmurze między chłopem a autonomią. Te wydziały powiatowó bowiem mafą prawo wglądu w gospodarkę gminną, zatwierdzanie lub uchylanie uchwał rad gminnych. wydawanie obostrzeń i t. p.

Jak taka władza się wykonuje, wie każden z podmiejskich i wiejskich mniejszych gospodarzy bardzo dobrze, tembardziej gdy się weźmie pod uwagę, że prezesem takiego wydziału powiatowego jest zawsze „szlachcic“ żądny koncesyjki lub orderu, ze służalczą uniżonością, wykonujący polecenia „z góry“.

Lecz i tutaj jeszcze nie kończy się niedola chłopa. Bo gdy skóra chłopska kurczy się z pracy, aby tym kolosalnym dodatkom podołać, wówczas „fiskus“ puszcza w ruch osławioną „śróbę podatkową“, która tak długo naciąga skórę chłopską, aż wyciągnie z niej podatek rządowy, gruntowy, domowo-klasowy, domowo-czynszowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy i t. p. A ty chłopie „módl się i pracuj“!

Do przedmiotu tego powrócimy niebawem w następnych numerach. a artykuł obecny kończymy apelem do posłów ludowych, aby przy obecnej, w dniu 15 września rozpoczynającej się kadencji Sejmowej, wytężyli wszystkie swe siły w pracy o usunięcie tych prastarych niezdrowych stosnnków, a co się najłatwiej da osiągnąć przez zdobycie „bezpośredniego, powszechnego, równego prawa wyborczego do Sejmu. *Pski.*

# KRONIKA.

**Kraków dnia 12 września 1908 r.**

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 14, zachód przypada o godzinie 6 minut 0, długość dnia godzin 12 minut 46.

**Znowu wypadek**[i] **ofiary** z powodu osławionego systemu oszczędnościowego na kolejach państwowych zdarzył się onegdaj na dworcu kolejowym w Krakowie, gdzie z powodu szybkiego przesuwania wozów, a braku odpowiedniej ilości przesuwaczy, nie zdołcno spostrzedz, że wóz, na który najechały inne wozy z lokomotywą był podłożony, skutkiem czego zostało kilka wozów zdsuzgotanych, a prócz tego uszkodzony został budynek kolejewy.

Tego samego dnia wykoleił się w Suchy pociąg osobowy 1118 zdążający z Krakowa przy wjeździe do stacji.

Kierownik pociągu nadkonduktor Job, czując dziwne podskakiwanie wozu pakunkowego, chcąc sprawdzić przyczynę wyskoczył z wozu, lecz tak nieszczęśliwie że oprócz licznych kontuzji, koła pociągu odcięły mu obie negi. — Naturalnie że dyrekcja kolejowa w obu tych wypadkach nie omieszka zwalić winę na niedbalstwo personału koleiowego, lecz każden znająyy stosunki kolejarzy, wie że przyczyna wypadków kolejowych leży w braku odpowiedniej ilości sił, potrzebnych do tak ciężkiej i odpowiedzialnej służby, jaką jest właśnie służba kolejow.

O pełnieniu służby w myśl istniejących przepisów kolejowych, na które dyrekcja kolejowa przy postępowaniu dyscyplinarnem się odwołuje, jest niemożliwe, gdyż wtenczas nazywają to „biernym oporem“, a właściwie tylko ten bierny opór może zabezpieczyć pasażerów i personal kolejowy od wypadków.

**Straszny wypadek,** którego ofiarą padło dwoje dzieci włościanina Wojciecha Gołąbka w Tylmoszej zdarzył się w poniedziałek b. m. przed poł. Gołąbkowie udali się do miasta na termin do sądu, pozostawiając troje dzieci 6 letnią Marysię, 4 letnią Magdusię i 1 i pół rocznygó Jasia, same w domu.

Dzieci bawiąc się ogniem wszczęły pożar, które wkrótce ogarnął całg mieszkanie. — Marysia zdołała uciekną oknem, lecz pozostałych dwoje dzieci zginęły straszną smiercią.

I tak biedni rodzice stracili dwoje dzieci i domostwo, a oprócz tego odpowiadać będą sądownie za pozostawienie dzieci bez dozoru.

Niechaj ton smutny wypadek posłuży jako przestroga, i usunie ten na przedmieściach tak zakorzeniony zwyczał pozostawiania dzieci samych w domu.

**Teatr Oesera** rozpoczyna z dniem dzisiejszym szereg przedstawień obrazów kinematograficznycg połączonych z muzyką i śpiewem (fonograf).

Firma zarówno znana w świecie jak „Hagenbeck“ lub „Barnum Beyle“ nie potrzebują specjalnej reklamy, bo dotychczasowy program tego teatru, który w Krakowie swojego czasu gościł, daje dostateczną zachętę, do zaproszenia się z naszym programem.

**Gmina Prądnik czerwony** prócz zaniedbania najkonieczniejszych urządzeń, mających na celu dobro i hygienę mieszkańców, słynie jeszcze z wielkiego zamiłowania do konserwowania siarych i nieużytecznych antyków.

Pierwszym takim antykiem jest wójt tej gminy Jan Grabczak, człowiek zacofany, niedorosły swemu zadaniu, wróg wszelkiegn postępu a w szczególności światła! do tego stopnia, że dotąd niewykonał jeszcze przed paroma laty zapadłej uchwały rady gminnej, polecającej oświetlenie przynajmniej pryncypalnej ulicy w tejże gminie. Niedbalstwo to nieda się niczem usprawiedliwić wobec faktu, że gmina Prądnik Czerwony zamieszkała jest prawie 85 proc. przez funkcjonarjuszy kolejowych, którzy przeważnie są właścicielami realności, i przez to niedbalstwo wójta narażeni są wieczór na roz-

bijanie sobie głów, i kąpiel w historycznym błocie prądnickiem. Również ten brak „światła“ w Prądniku czerwonym a w szczególności w okolicy t, zw. Gemn Ubungsplacu, „Czarnego orła“ i okolicy leżącej przy torach kolejowych przyczynia się w wysokim stopniu do częstych kradzieży kolejowych, gdyż w różnych tamtejszych zaułkach, daje złodziejowi ze względu na panujące egipskie ciemności, bezpieczną kryjówkę, a tem samem utrudnia w wysokim stopniu tamtejszej c. k. Zandarmerji służbę bezpieczeństwa.

Drugim antykiem są kopce błota znajdujące się przy drodze. a których usnnięcie należy do p. Grabczaka, zaś zaniedbanle tego na siebie za wynagrodzeniem przyjętego obowiązku, narazić może jadących i pieszych n. b. wieczór na ciężkie uszkodzenia cieleśne a nawet śmierć, gdyż taki kopiec może łatwo spowodować wywrócenie woza, a tem samem i wypadek.

Ale pan Grabczak będąc na grubą skalę „geschefciarzem“ j. n. dostawcą piasku, dostawcą szutru, dostawcą kamienia, wymiataczem dróg, dostawcą lodu, gospodarzem no i amatorem wina, niema czasu na usnnięcie tych historycznych kopców, pod któremi pogrzebane są nadzieje dobrej komunikacji, gdyż usuwania tych rozsadników bakcyi uskutecznia p. Grabczak tylko wtenczas, kiedy niby... więc... niema innego zamówienia.

Lecz o gospodarce tego pana wójta pomówimy obszerniej w dalszych numerach i postaramy się aby tą gospodarkę z tych „ciemności“ wydobyć na światło. Obecnie zwracamy nwagę Władz powiatowych, tak czynnych i gorliwych w czasie wyborów, aby zajęły się dobrem ogółu i bezpieczeństwem mieszkańców.

**Wobec spodziewanego podrożenia** produktów spożywczych, z powodu nieurodzaju, jedyną troską ubogiego człowieka jest zaopatrzenie się na zimę w niezbędne artykuły konsumcyjne, do których w pierwszym rzędzie należy ziemniak i kapusta. Ale że ziemniak i kapusta nieda należytego odżywiania, jeżeli bodaj w niedzielę kawałkiem mięsa nie wzmocni człowiek siły do pracy, wskazaną byłoby rzeczą, by i na przedmieściach powstały fiiie znanych firm masarskich.

Zywotnej tej potrzebie odpowiedzieć mogłaby godnie w całem tego słowa znaczenia firma **p. Aleksandra Grabowskiego** znana zaszczytnie w mieście, jak i poza rogatkami z doborowego towaru, jak i nader przystępnych cen.

Zyczyć by należało w interesie ludności podmiejskiej, by p. Grabowski pozakładał w gminach podmiejskich filie swych zakładów, które bezwarnnkowo wyrugować by musiały, stosunkowo drogie, a tem samem niezdrowe wyroby domorosłych flaczarzy.

— SAMOBÓJSTWO UCZNIA. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a skierowanym w serce, uczeń kl. VIII gim. podgórskiego, Czesław O.; śmierć nastąpiła skutkiem przestrzelenia aorty mimo szybkiej pomocy ze strony Pogotowia ratunkowego. Jako najprawdopodobniejszy powód rozpaczliwego kroku tego pilnego ucznia podają koledzy okoliczność, że dyrekcja gimn. odmówiła mu przyjęcia do zakładu, z powodu spóźnionego zgłoszenia się; chłopiec biedny i utrzymujący się z lekcji tak wziął to sobie do serca, że targnął się na swe życie.

— WYRAFINOWANA ZŁODZIEJKA. Do żydowskiego kramu na placu Nowym przyszła 17-letnia Marja Churlak w celu kupienia za 60 hal. smalcu, a korzystając z nadarzającej się sposobności, skradła w tym kramie gęś, wartości 5 kor. Gdy właściciel kramu spostrzegłszy kradzież, odebrał od niej skradzioną gęś, Churlakówna najspokojniej oświadczyła mu, że gęś wzięła na polecenie swej pani, u której służy, a z którą tu razem przyszła. Ponieważ jednak tej pani nie można było na razie odszukać, zatem na żądanie kramarza udała się wraz z nim do hotelu londyńskiego, gdzie na II. piętrze pani jej zamieszkiwała. — Po przybyciu na miejsce, Churlak śmiało otworzyła drzwi do jednego z numerów hotelowych, a zastawszy tam jakiegoś przejezdnego młodego żyda, wskazała niego, że to on jest mężem tej pani, która kazała jej ową gęś zabrać. Ponieważ z przeprowadzonego na miejscu dochodzenia okazało się, że wszystko to, co Churlakówna mówiła było kłamstwem, gdyż wskazany przez nią żyd pierwszy raz w życiu Churlakównę widział, był bezżennym i tylko przejeżdżając przez Kraków, na nocleg w hotelu się zatrzymał, — wobec tego przyaresztowano wyrafinowaną złodziejkę i osadzono w aresztach policyjnych.

— P. ADELA DZIEWICKA ogłasza następującą odezwę: W zeszłym roku, w miesiącu listopadzie ogłoszoną została odezwa do pań Krakowskich z prośbą, aby zechciały poświęcić godzinę czasu na szycie dla terminatorów, którzy należą do „Polskiego Związku Uatolickich uczniów rękodzielniczych“. Ufność w serca naszych pań nie została zawiedzioną; już z dniem 27 listopada zgłosiło się 9 a liczba ta wzrosła powoli do 16. Co środę o godz. 3 po południu, panie zgromadzały się w mieszkaniu pani Włodzimiery Szołajskiaj i pracowały pilnie.

Ile przy dobrej chęci da się zrobić w tak krótkim czasie, najlepiej przekonują liczby: od listopada do końca maja uszyto nowej bielizny sztuk 86 naprawiono zaś sztuk 40.—Z tego po cenie kosztu materjału terminatorzy zakupili sztuk 78—reszta jest na składzie.

Rezultut to bardzo zachęcający a doniosły w swoich skutkach. — Młodzież rękodzielnicza nabyła dziś przekonania, że nie poprzestajemy na słowach ale rzeczywiście w czyn wprowadzamy miłość bliźniego. — Dużo wśród nich chłopców opuszczonych i sierot a wszyscy niemal biedni, dziś czują. że serca nasze stają im otworem i że nam są drogimi i bliskimi. Taka miłość musi usunąć gorycz z ich serca, musi z czasem wykorzenić przesądy klasowe które nam już tyle szkody przyniosły.

Stanąć nam jeszcze na tym punkcie nie wolno, musimy iść dalej. Związek się rozwija,

potrzeba więcej rąk do pracy; odzywam się więc znowu do pań krakowskich prosząc gorąco, aby poświęciły godzinę czasu, a powtórzę to co w roku ubiegłym, godzina ta będzie dobrze użytą, bo na służbie naszych ideałów narodowych. Ufam i dziś, że głos mój nie przebrzmi bez echa, że nasz zastęp powiększy się, a więc i skuteczniej będzie mógł działać.

Każda z pań, która zechciałaby wziąść udział w tej pracy, raczy zgłosić się w godzinach przedpołudniowych albo do JW. p. Włodzimiery Szołayskiej, ul. Szczepańska 11 I p., albo do p. Adeli Dziewickiej w tym samym domu II p. — Paniom, które już roku zeszłego pracowały, przesyłamy osobne zawiadomienia, że szycie rozpocznie się z dniem 16 września.

**Z teatru ludowego.** Dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie krotochwila w 4 aktach pt. „Porwanie Sabinek“. Sztuka ta zostanie następnie powtórzoną na niedzielnem wieczornem przedstawieniu. W niedzielę po południu ukaże się po raz 7-my w tym sezonie mieszczański wodewil ze śpiewami i tańcami pt. „Obywatelka z Krowodrzy“.

**Małoletni przestępcy** Aresztowano znowu szajkę nieletnich złodziei operujących w cudzych kieszeniach. Są to: 13-letni Ozyasz Grüngras 12-letni Salomon Nahenadel i 12-letni Abraham Schmeier, wszyscy trzej karani już wielokrotnie za kradzież. Obecnie pochwycono ich w chwili, jak niejakiej Rozalji Wulkanowej skradli na plantach w ul Dietlowskiej portmonetkę z pieniędzmi.

**Policyant w tarapatach.** Do żołnierza policyjnego, pełniącego służbę w Podgórzu, przystąpił wczoraj jakiś włóczęga i ni stąd ni zowąd obrzucił stróża bezpieczeństwa gradem słów obelżywych a wreszcie uczynił mu propozycję nie do przyjęcia. Policjant wystawiony w ten sposób na pośmiewisko gawiedzi ulicznej, daremnie usiłował uniknąć napaści; wreszcie chwycił się środka ostatecznego i napastnika aresztował. Okazało się, że jest nim znany „doliniarz“ Józef Dębowski.

**Burzenie dworca kolejowego.** Wskutek reskryptu Namiestnictwa Magistrat zawiadamia, że w dniu 22 września 1908 i w dniach następnych odbędzie się pod przewodnictwem radcy Namiestnictwa Dra Stanisława Ustjanowskiego komisja stacyjna dla generalnego projektu przebudowy i rozszerzenia dworca kolejowego w Krakowie.

Komisja ta zbierze się w dniu 22 września 1908 o godzinie 10 przed południem w Magistracie stoł. król. miasta Krakowa.

Stosownie do postanowień §§. 3 i 10, względnie 18 rozporządzenia Ministerstwa handlu z 25 stycznia wyłożony będzie przez czas ośmiu dni od 13 do 10 września 1908 włącznie operat do wspomnianego wyżej projektu do przejrzenia dla ogółu.

Operat ten przeglądać można w czasie powyższym w biurze tutejszego Budownictwa miejskiego (nowa oficyna głównego gmachu Magistratu przy placu W. W. Swiętych III. piętro Nr. drzwi 2) codziennie w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 z południa.

Zarzuty lub uwagi co do projektu mogą interesenci wnosić pisemnie lub ustnie na ręce Magistratu przez czas wyłożenia operatu, albo też przy rozprawie komisyjnej.

**Krol powietrza.** We wczorajszym numerze podaliśmy krótką depeszę o wspaniałym rekordzie aeronauty amerykańskiego, Orville'a Wrighta, który w zbudowanym przez siebie aeroplanie przebył w powietrzu 1 godzinę 2 minuty i 15 sekund, przeleciawszy w tym czasie 38 i pół mil angielskich.

O wielkiem tem zwycięstwie aeroplanu amerykańskiego donoszą telegraficznie z Waszyngtonu do londyńskiego »Daily Mail« szczegóły następujące:

Dnia 9 go bm. z rana otrzymał Wright, znajdujący się podówczas w klubie Kosmos w Waszyngtonie, wiadomość telefoniczną od asystentów swoich, że powietrze na placu ćwiczeń wojskowych pod Fort Meyer jest najzupełniej spokojne. Udał się więc tam natychmiast i o godz. 8-ej min. 15 z rana, wsiadł do aeroplanu, puścił w ruch motor i uniósł się łatwo w sfery napowietrzne. Na wysokości 30 stóp, aeroplan posłuszny najlżejszemu poruszeniu wynalazcy, zatoczył jedno, drugie i trzecie koło, jak wielki, żywy orzeł.

Przy piątym zwrocie Wright nastawił przednią płaszczyznę sterowniczą oraz ruchome brzegi głównego skrzydła nieco ku górze i maszyna wzniosła się do 150 stóp wysokości. Najwyższa to wysokość, osiągnięta dotychczas przez aeroplan.

Widzów zdumiała ta śmiałość i pewność aeronauty, Wright jednak, jak oszołomiony powodzeniem, żeglował dalej i dalej, zataczając coraz większe kręgi, aż ponad cmentarz w Arligton i druty kolei elektrycznej, daleko poza placem rządowym unosząc się przytem i opadając, cofając się i prąc naprzód zupełnie dowolnie bez najmniejszych wahań lub wstrząśnień.

Gdy rozniosła się wieść, że Wright buja w powietrzu, oficerowie i żołnierze, znajdujący się w forcie, porzucili śniadanie, biegnąc na plac świczeń. Prezes nowojorskiego aeroklubu Post, a za nim inni świadkowie tego widowiska, witali głośnemi okrzykami i oklaskami aeroplan, gdy przelatywał nad nimi. Major Seguier, naczelnik aeronautów wojskowych, wołał w zachwycie:

— Jesteśmy świadkami najcudowniejszego zwycięstwa naukowego w dziejach świata. Szczęśliwy jestem, żem dożył tej chwili!

Gdy Wright znajdował się już 40 minut w powietrzu, zagrzmiał chór widzów »Adieu

Delagrange« (nazwisko znanego aeronauty francuskiego) na nutę piosnki popularnej.

Od czasu do czasu widziano, jak aeronauta badał drobiazgowo motor, we wszystkich jednak ruchach jego znać było pewność siebie, automatyczne kierowanie maszyną, tak, jak cyklista automatycznie utrzymuje równowagę na bicyklu.

Często przytem zmieniał wysokość, to sunął niemal przy samej ziemi, to wznosił się do 150 stóp wysokości. Raz nawet, żartując posunął się wprost na tłum widzów, którzy' rozpierzchli się przerażeni.

Na koniec przy zatoczeniu 58 koła, Wright zatrzymał motor i opuszczając się wolno i stopniowo, wylądował o kilka zaledwie metrów od miejsca wzlotu,

Ameryka święci tryumf niezwykły!

— PRZECIW POLAKOM. Z Wanne, w Westwalji donoszą: Podczas wypłaty zarobków doszło do nieporozumienia między pracobiorcami, a robotnikami-polakami. Nieporozumienia te wkrótce przybrały charakter bardzo ostry, tak iż doszło do starcia z policją, która rzuciła się na polaków z szablami i poraniła dziesięciu ciężko, a wielu innych lżej.

Z drugiej strony donoszą o bójkach, jakie miały miejsce w jednej z miejscowości okręgu fabrycznego nadreńskiego między polakami a holendrami. Przemysłowcy niemieccy, korzystając z pretekstu, wywierają nacisk na rząd, by ten wydał wyjątkowe represyjne rozporządzenia przeciwko robotnikom zamiejscowym, sami zaś rozpoczęli masowe wydalania robotników polskich.

**Generał-gubernator w roli rabina.** Jak donoszą pisma rosyjskie, generał-gubernator odeski Tołmaczow jest tak troskliwy, iż opiekuje się nawet ścisłością przestrzegania przez żydów ich przepisów religijnych. Gdy z powodu drożyzny mięsa koszernego, niektórzy żydzi zaczęli kupować mięso trefne, generał-gubernator wydał rozporządzenie obowiązujące, grożące każdemu rzeźnikowi karą 3 tys. rb. za sprzedanie żydowi mięsa trefnego. Tenże generał nakazał na prośbę jednego z żydów usunąć z synagogi kantora, co do którego był donos, że zjadł kiedyś w drodze trefny kotlet.

**Kongres filozoficzny** odbył się w tych dniach w Heidelbergu. Przewodniczył prof. Windelband. Odczyty odbywały się naraz w siedmiu sekcjach. Z największym entuzyazmem przyjmowany był prof. paryski Boutroux, prezes I kongresu filozofów. który się odbył w Paryżu w 1900 roku. Z kilku Polaków. którzy przygotowali referaty, był między innymi prof. Uniw. Jagiel. dr. M. Straszewski i dr. K. Lubecki z Krakowa.

Prof. Straszewski, który jak wiadomo jest członkiem stałej komisji filozoficznej międzynarodowej, mówił z pamięci po niemiecku o metafizyce i zagadnieniu czasu. Dr. Lubecki wygłosił po francusku dwa odczyty: o etyce społecznej i o krytyce stylu neogotyckiego. Przemówienia naszych rodaków przyjęto licznymi oklaskami i nazwano jednemi z najlepszych na całym kongresie.

Miasto Heidelberg wyprawiło uczestnikom kongresu wspaniałe przyjęcie. Rząd badeński urządził wielki bankiet, na którym prof. Straszewski wzniósł toast ze strony polskiej. Przyszły kongres naznaczono do Bolonii na r. 1911 pod przewodnictwem Enrigues'a, prezesa T-wa filoz. w Rzymie.

**Skandal w państwie duńskiem.** W sensacyjnej sprawie defraudacji b. ministra duńskiego Albertiego donoszą w dalszym ciągu z Kopenhagi:

Prezes ministrów doręczył królowi prośbę o dymisję, oraz przedstawił ministra finansów Neegarda, jako kandydata najodpowiedniejszego do utworzenia nowego gabinetu.

Jak się okazuje, Alberti sprzeniewierzył 15 miliojnów koron duńskich, tracąc olbrzymie sumy na spekulacjach akcjami Towarzystw. kopalni złota. Wreszcie widząc, że nie wybrnie z tego, zameldował o wszystkiem policji

Podczas śledztwa pierwiastkowego winowajca zeznał, że sprzeniewierzenia jego sięgają 1894 r. oraz, że dla spekulacji swoich spieniżał papiery wartościowe, należące do Kasy oszczędności włościan zelandzkich oraz do Towarzystwa wywozu masła, do którego należy 15 tys. włościan zelandzkich, posiadających 52 mleczarnie spółkowe.

Niedawno Alberti otrzymał stanowisko po ufne przedstawiciela rządu w wielkiej Północnej ajencji telegraficznej, przy opuszczaniu zaś przez niego stanowiska ministra sprawiedliwości, król nadał mu najwyższy w Danji tytuł tajnego radcy.

Aresztowany Alberti doręczył naczelnikowi policji kwit depozytowy jednego z kopenhaskich banków prywatnych na 9 milionów koron, podpisany przez dwóch dyrektorów banku.

Oddając kwit, rzekł do naczelnika policji:

— Dokument ten jest podrobiony. Sam sfałszowałem podpisy obu dyrektorów,

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się wczoraj wieczorem przy budowaniu domu żyda Branda przy ul. św. Wawrzyńca. Robotnik murarski, 40 lat liczący Jan Fontalski, zajęty rozbieraniem rusztowania, spadł na bruk z wysokości drugiego piętra, przyczem doznał złamania podstawy czaszki, wstrząśnienia mózgu, a nadto odniósł wielką ranę na lewym boku. Ciężko rannego opatrzyło na miejscu Pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go w stanie niemal beznadziejnym na klinikę chirurgiczną.

**Napad i Rabunek.** Przechodzącą wczoraj popołudniu plantami podgórskiemi p. Marję Holeczkową z Ludwinowa, opadło nagle kilku wyrostków i zanim kobieta zdołała się zorjentować w sytuacji, wyrwali jej zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 70 koron poczem zbiegli.

**Szkołę sztuk pięknych dla kobiet** zakłada z dniem 1 października b. r. w Krakowie artystka - malarka p. Marja Niedzielska. Program obejmuje rysunek i malarstwo

z żywego modelu, martwej natury i pejzażu, pozatem wykłady teoretyczne z zakresu sztuki pod kierunkiem Feliksa Jasieńskiego. W razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczennic otwarty będzie dział rzeźby i sztuki graficznej Starannie opracowany program wzorowany jest na najlepszych tego rodzaju zakładach zagranicznych monachijskich i paryskich. Grono profesorów stanowią najwybitniejsi artyści szkoły krakowskiej: Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Weiss i Stanisław Kamocki. Nauka rozpoczyna się 1 października w osobnym budynku, przy ul. Kolejowej 3.

— Z TEATRU MIEJSKIECO. „20 dni kozy" po premjerze sobotniej powtórzone będą w niedzielę dnia 13 bm. W poniedziałek wznowienie sztuki Maskoffa:,' Tamten", rolę żandarma - pułkownika Korniłowa odegra p. Weychert, rolę zaś Wielborskiego objął p. Józef Węgrzyn. Przyszły tydzień przyniesie nadto wznowienie niegranej oddawna krotochwili Bałuckiego „Dom otwarty".

**W sprawie budowy domu rękodzielniczego**, zjawiła się dziś o godzinie 11 przedpołudniem u prezydenta miasta dr Juljusza Leo deputacja, złożona z delegatów Izby rękodzielniczej i 27 cechów krakowskich—pod przewodnictwem r. m. Kosobudzkiego. Deputacja złożyła na ręce prezydenta petycję, z prośbą o odstąpienie bezpłatnie gruntu miejskiego przy ul. Zyblikiewicza pod budowę Domu Rękodzielniczego. Budowa przeprowadzona być ma funduszów Cechów i Koła Mieszczańskiego.—Prezydent przyjął deputację bardzo przychylnie, przyrzekając sprawie tej swe poparcie.

**Czy możliwe.** Chrześciańscy handlarze rybami na placu Szczepańskim żalą się, że klasztor OO. Franciszkanów, który z okazyi zbliżającej się uroczystości koronacyi obrazu Matki Bozkiej Bolesnej zapotrzebował wielkiej ilości ryb — zakupił je u handlarza żyda. Zamówienie kilku tysięcy kilogramów — uskutecznić miał kucharz z pałacu biskupiego, któty też zazwyczaj czyni tego rodzaju zakupy u żydów. Przypuszczamy, że wiadomość ta nie jest prawdziwa, wątpić bowiem należy, by klasztor OO. Franciszkanów wypychał kieszenie naszych wrogów z krzywdą dla chrześciańskich kupców.

† NEKROLOGJA. S. p. Michał Czerwiński, właściciel domu handlowo-komisowego w Krakowie zmarł dnia 11 bm. w Jarosławiu w wieku lat 42. Eksportacja zwłok z dworca kolei państ. wprost na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek 14 bm. o g. 4 popołudniu.

---

PARYZ. Nota francusko-hiszpańska dziś wysłaną będzie do francuskich zastępców za granicą. W poniedziałek doręczoną zostanie kancelarjom państwowym.



# Ze świata.

**Bakszysze Izzeta baszy.** „Gołos Moskwy" w korespondencji ze Stambułu opowiada, w jaki sposób faworyt sułtana Izzet-basza doszedł do swych „oszczędności", wynoszących okrągłą sumkę 25 miljonów rb. Oszczędności te pochodziły z rozmaitych „bakszyszów" alias łapówek, które faworyt sułtański brał na prawo i lewo, podejmując się niejednokrotnie zobowiązań wielce ryzykownych:

„Dość powiedzieć — czytamy — że przed ostatnią wojną turecko - grecką pewne państwo zaproponowało Izzetowi miljon fr., aby tylko oddalić moment wypowiedzenia wojny o 2 miesiące. Izzet zajął się tą sprawą i tylko zmarłemu bohaterowi z pod Plewny, Osmanowi baszy i jego uczniowi, Edhemowi baszy, zawdzięcza Turcja to, że tak prędko załatwiła się z Grecją, która chciała zyskać na czasie, aby skoncentrować swe siły. Oni to obaj wskazywali konieczność natychmiastowego wypowiędzenia wojny, i kto wie, być może, że uratowali Turcję od hańby i zachowali w całości jej granice. Aby zemścić się na główno dowodzącym wojsk, Edhemie baszy, i samym sułtanie, który go nie wysłał, Izzet (wtedy pierwszy sekretarz sułtana) zatrzymał wszystkie depesze z placu wojny. Edhem basza zdążył już w kilku decydujących bitwach zwycię żyć, a w Stambule nie wiedziano nawet, gdzie znajduje się armja turecka! Natomiast całemi masami przychodziły gazety greckie, opowiadające szeroko o pogromie turkow, o wzięciu do niewoli Edhema i t. d.

Sułtan zaczął się gorączkować, aby zaś uspokoić naród, polecił Osmanowi baszy wyjechać na teren wojny i przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy. Osman basza już był w pociągu, okrążony morzem czerwonych fezów, towarzyszących swojemu ulubieńcowi, kiedy Izzet, przestraszony takim niekorzystnym dla niego zwrotem, wręczył sułtanowi depesze zatrzymane jakoby na telegrafie. Sułtan zrozumiał, a później dowiedział się o wszystkich machinacjach Izzeta, lecz... przebaczył swemu faworytowi.

Innym razem otrzymał Izzet basza niemniej wartościowy bakszysz.

Kiedy pewne niemieckie Towarzystwo, zrozumiawszy, jak niekorzystna jest jakaś zawarta przez nie tranzakcja, zapragnęło zerwać kontrakt, według którego każda strona, w razie niewypełnienia któregokolwiek z warunków, powinna była zapłacić 200.000 funtów odszkodowania, Izzet z wrodzonym mu sprytem potrafił przekonać sułtana o niekorzystności umowy i poradził dać niemcom odstępnego 20.000 funtów. Sułtan polecił mu załatwić tę sprawę i w wyniku Izzet otrzymał od niemców 450.000 rubli „bakszyszu" i od rządu tureckiego, jakoby dla zapłacenia niemcom 200 tys. rubli.

Później sułtan dowiedział się o tem, lecz, jak opowiadają w kołach dworskich, długo i serdecznie śmiał się nad... sprytem faworyta..

# Humor i Satyra.

## W restauracyi Naftulego we Lwowie.

— Panie gospodarzu, proszę zobaczyć! Mąż mój znalazł w rosole włos kobiecy!

— Ależ to pani zazdrosna! Niech Pan Bóg broni!

## Opowieści Hardena.

Ostatnia głośna sprawa prędko nie zaginie,
Która się odbywała podobno w Berlinie,
Wszyscy w „końcu" orzekli jednogłośnie — (zgodnie,
Że cały skandal zrobiły — Eulenburga spodnie.

*Kapała..*

## Da capo al fine!..

Są różne gusta, różne ma i ona,
Po mężu wybrała na chwilę *„Girona"*,
A że młoda, przystojna i ma dobrą minę
Toselli zaczął trochę, kto da wreszcie *fine!..*

## Ostryga i Dyrektor Teatru.

Ostryga odwiedziła dyrektora teatru i prosiła go, aby ją przyjął na aktorkę.

Dyrektor rzekł z oburzeniem:

— Ależ to przecież bezczelność! Nie posiadasz pani głosu.

— Istotnie nie mam głosu.

— Niemasz pani także inteligencji.

Wogóle dla tej karjery nie posiadasz pani żadnych zdolności....

Ostryga spuściła oczy ku ziemi i odparła zawstydzona:

— Z szampanem zawszejestem bardzo smaczna.

I dyrektor zaangażował.... ostrygę.

## Żonusia... honorowa.

Wyobraź pan sobie, mąż mi pisze z New Yorku, ażebym nareszcie już przyjechała do niego z dzieckiem.

— No i cóż?

— Jakto cóż? Wszak mam już ich troje.

(*d.*)

## Coś nowego.

— Panie jakąż nam pan mamkę przysłałeś? Ta kobieta będzie miała z 50 lat!

— Ja sądziłem, że państwo życzą sobie mamkę ze sterylizowanem mlekiem?

Odpowiedzialny redaktor: Władysław Danko. Wydawca: Jan Zapała Druk „Głosu Narodu".